

RODZICE DLA KLIMATU: GRETA THUNBERG JEST ŁATWĄ OFIARĄ [WYWIAD]

To niesamowite, co udało się osiągnąć Grecie Thunberg, ale to także bardzo ryzykowne, by cały ruch miał twarz jednej tak młodej osoby. Ona może tego nie wytrzymać, to łatwa ofiara - mówią w rozmowie z red. Jakubem Wiechem przedstawiciele organizacji Rodzice dla Klimatu.

Jakub Wiech: Co jest głównym celem ruchu Rodzice Dla Klimatu?

Magda Czopur, Rodzice Dla Klimatu: RDK to świeża inicjatywa, która powstała w wakacje tego roku. Jesteśmy jeszcze w fazie formowania się i budowania długoterminowej strategii. Odruchem, który spowodował, że się skrzyknęliśmy było to, że usłyszeliśmy nasze dzieci, biorące udział w Młodzieżowym Strajku Klimatycznym.

Jak wygląda współdziałanie z młodzieżą zaangażowaną w aktywizm klimatyczny?

W Polsce Młodzieżowy Strajk Klimatyczny działa już od ładnych kilku miesięcy. Mam dużo podziwu i szacunku dla tych młodych ludzi. Dla RDK stanowią oni wspaniałą inspirację. Z drugiej strony, chcemy też ich wspierać. Skupiliśmy się na codziennym wsparciu funkcjonowania tej grupy - m.in. na płaszczyźnie organizacyjnej, technicznej.

Państwa ruch stał się szerzej znany dzięki akcji przeciwko Elektrowni Bełchatów. Dlaczego wybrali Państwo akurat ten obiekt?

Jan Mencwel, Miasto Jest Nasze: Jeszcze przed zeszłorocznym szczytem klimatycznym COP24 fundacja Client Earth uruchomiła internetową petycję, którą w ciągu pół roku podpisało ponad 10 tysięcy osób. W międzyczasie powstały strajki klimatyczne i RDK. Wskutek zainteresowania jakimś konkretnym wymiarem ruchu klimatycznego powstał pomysł, by rodzice złożyli petycję do właściciela Elektrowni Bełchatów, by wystąpili jako rzecznicy tej sprawy, by zadali pytanie, co da się zrobić z tą jednostką, która jest największym pojedynczym emitentem dwutlenku węgla w Europie.

A Państwa zdaniem co da się z tym zrobić?

Fundacja Client Earth zamówiła ekspertyzy, które ustalają, czy da się zredukować tamtejsze emisje. Od trzech lat te emisje rosną, to już nie jest 37 a 38 milionów ton rocznie. Druga kwestia to pytanie, czy da się zastąpić Elektrownię Bełchatów jakimiś mniej emisyjnymi jednostkami. W ubiegłym miesiącu ukazał się raport niemieckiego think tanku Enervis, który wskazuje, że są techniczne możliwości zastąpienia tych mocy już do 2035 roku, w oparciu przede wszystkim o gaz i odnawialne źródła energii. Tak więc mamy pewne opcje, teraz czekamy na to, co powie druga strona, czyli właściciel, który nie przedstawił dotychczas żadnego planu redukcji emisji.

Czy spółka PGE, właściciel tej jednostki, zareagowała jakkolwiek na Państwa protest?

Magda Czopur: Tak, dostaliśmy odpowiedź, że z przyczyn fizycznie obiektywnych niemożliwe jest spotkanie, ale odezwą się do nas w drugiej połowie października. Mam nadzieję, że wtedy uda się zorganizować takie spotkanie.

I jakich rezultatów się Państwo po nim spodziewają?

Mogę powiedzieć z perspektywy rodzica, który nie ma wykształcenia technicznego, ale który umie czytać liczby i ma wsparcie specjalistów: chciałabym dostać konkretne propozycje i plany, które pomogą mi ocenić eksperci, z którymi współpracujemy.

Chodzi o plany dotyczące wyłączenia Elektrowni Bełachtów?

Nie wiem. Nie jestem oderwaną od rzeczywistości idealistką, wiem, że potrzebujemy energii prawie tak, jak tlenu, ale wiem też, że w XXI wieku można wytwarzać energię przyjazną dla środowiska, z odnawialnych źródeł.

Jak szeroki jest ruch Rodziców Dla Klimatu?

Mamy tysiąc polubień na Facebooku.

A jeśli chodzi o skład osobowy?

Co pan ma na myśli?

Liczbę członków czy sympatyków.

Najłatwiej nam się liczyć poprzez liczbę ludzi, które dołączyły do grupy na Facebooku. Spotykamy się na żywo w grupie ok. 20 prężnie działających osób.

Jak na to wszystko patrzą Państwa dzieci?

Jan Mencwel: Moje są zbyt małe, mam bliźniaki w wieku 4,5 roku. Ale zakładam, że jak podrosną to też będą niepokoić się o losy klimatu. Staram się, by ich dzieciństwo było takie, jak moje. Gdy dorastałem w latach 90-tych to wszyscy mieli wrażenie, że świat idzie w dobrym kierunku.

Magda Czopur: Ja mam nieco starsze dzieci – 10-letniego synka, który sam z siebie postanowił być wegetarianinem. Inspiracją dla całej naszej rodziny, która nie je już mięsa, nie jeździ samochodem i nie lata samolotem była 14-letnia córka, która od dwóch lat jest weganką.

Mhm.

To są tematy, o których nie rozmawia się z dzieckiem przy obiadku, ono swoim zachowaniem pokazuje, że trzeba zmienić świat.

Rozumiem, że zmiana diety Pani dzieci była motywowana troską o klimat?

Wolałabym o tym z nimi wprost nie rozmawiać, bo na razie nie mam dla nich budujących odpowiedzi, a stawiam na szczerść w rodzinie.

Rozpoczął się rok szkolny. Czy szkoły, do których chodzą Pani dzieci wspierają je i Państwa w tej działalności?

Jednym z postulatów Młodzieżowego Strajku Klimatycznego jest edukacja oparta na rzetelnych i potwierdzonych naukowo faktach. Motorem napędowym MSK są licealiści i to są ludzie, którzy bardzo

sprawnie posługują się obcymi językami, komunikują się w Internecie, umieją wskazać wiarygodne źródła informacji, widzą też rozdźwięk między rzeczywistością, w której żyją, a tym, co się dzieje w szkole. W podstawie programowej mojej córki, która uczęszczała do 7 klasy mieliśmy wzmiankę, że ochrona środowiska jest potrzebna. I tyle. Nie różni się to niczym od tego, co pamiętam, gdy byłam dzieckiem.

Ale w programie szkoły podstawowej i średniej mamy przecież fizykę, geografę, biologię. Te przedmioty powinny wystarczyć do uchwycenia natury zmian klimatu.

A jak wyglądała matematyka czy fizyka w Pana szkole?

Nigdy nie narzekałem na poziom.

To miał Pan dobrych nauczycieli. A czy pojawiał się temat zmian klimatycznych?

W pewnym śladowym stopniu - tak. Ale ja chodziłem do szkoły ładnych 10 lat temu.

Ten proces musi jednak iść szybciej, musimy nazywać rzeczy po imieniu. Nie umiem Panu powiedzieć, co mówił nauczyciel moich dzieci na lekcji, ale one są w stanie powiedzieć, co mówi Greta Thunberg.

A propos Greta. Jak Państwo oceniają jej wpływ na dzieci w ogóle?

Jan Mencwel: Z jednej strony to niesamowite, co udało jej się osiągnąć, choć - nie tylko jej, bo na to nałożyły się też inne czynniki. Z drugiej: to bardzo ryzykowne, by cały ruch miał twarz jednej osoby, która nie skończyła jeszcze 18 lat. Ona może tego nie wytrzymać, to łatwa ofiara. Powinno pojawić się więcej liderów takiego ruchu.

Magda Czopur: Gretę słyszą miliony dzieci i miliony rodziców na całym świecie. Ale to nie jest tak, że możemy polegać na dzieciach czy młodzieży. To byłoby egoistyczne i nieodpowiedzialne. Widziałam natomiast badanie agencji Kantar, które pokazywało, że 3/4 Polaków uważa, iż trzeba podjąć natychmiastowe działania celem zapobieżenia katastrofie klimatycznej.

Czy - biorąc pod uwagę tę atmosferę - nie mają Państwo obawy, że ci młodzi ludzie, w tym Państwa dzieci, wpadną w ręce cynicznych klimatopopulistów, chcących po prostu wykorzystać ich energię czy poparcie?

Jan Mencwel: Młodzież ma świadomość tego zagrożenia, to widać choćby po tym, że podczas strajków klimatycznych obowiązuje zakaz obnoszenia się z symbolami partyjnymi. Nie widzę też żadnego polityka, który chciałby zawłaszczyć tę ideę.

Magda Czopur: Myślę, że zagrożenie jest, mam mieszane uczucia choćby względem niektórych reklam odwołujących się do ekologii. Ale co nam pozostaje? Co Pan by zrobił na moim miejscu? Jakby posłuchał Pan pieśni, którą śpiewa się na strajku, to tam słyhać, że ten ruch wznosi się ponad podziały. Ten temat dotyczy nas niezależnie od poglądów politycznych.

Ale poglądy te istnieją, istnieją też partie, a wkrótce mamy wybory.

Jan Mencwel: Politycy decydują o kwestiach kluczowych. Polska nie ogłosiła dotychczas daty wyjścia z węgla, to jest rzecz, jakiej młodzież mogłaby się domagać. Może powstać jakaś komisja, mogą odbyć się debaty, ale nie robi się nic takiego. Temat zbywany jest milczeniem.

Dziękuję za rozmowę.